

**Prezes Rady Ministrów
Mateusz Morawiecki
00-583 Warszawa
Al. Ujazdowskie 1/3**

Szanowny Panie Premierze,

Seria pożarów składowisk odpadów nękających dziesiątki polskich miejscowości, jest nie tylko ogromnym problemem zdrowotnym, ale również przejawem systemowej zapaści służb ochrony środowiska. Skrajna niewydolność służb kontrolnych w dziedzinie ochrony środowiska, wynika z ich poważnego niedofinansowania, słabego prawa oraz nieskutecznej organizacji. Jest to fundamentalny problem, który wymaga Pańskiej interwencji.

Stan inspekcji ochrony środowiska jest tak zły, że bez ich gruntownej reformy poprawa obecnej sytuacji będzie skazana na porażkę. Wynagrodzenia inspektorów ochrony środowiska wynoszą dziś często 1500 złotych netto. Nawet w przypadku specjalistów są to kwoty niewiele wyższe, co sprawia, że rotacja w tej instytucji jest ogromna. Na przykład w kujawsko-pomorskim Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska od początku roku ze 140 zatrudnionych odeszło z pracy aż 40 osób. Wynagrodzenia inspektorów są zresztą tylko jednym z kilku przykładów obrazujących skalę niedofinansowania. Innym są problemy z zakupami potrzebnego sprzętu. Rażąco niedofinansowanie widać zwłaszcza na poziomie budżetowym. Według danych Eurostatu w 2013 roku (najnowsze dostępne zestawienie) na bieżące działania związane z ochroną środowiska wydajemy 0,2 proc. PKB. Oznacza to, że wśród 13 ujętych w zestawieniu krajów, znaleźliśmy się na 11 miejscu. Przed nami były między innymi Bułgaria (0,58 proc.) i Rumunia (0,34 proc.). Zestawienie z roku 2012 plasuje Polskę na 22 miejscu z 25.

Jednak problemem są nie tylko pieniądze. Niedoskonałe jest prawo, bardzo słabe są uprawnienia kontrolne inspektoratów ochrony środowiska, kary określono na poziomie pochodzącym z epoki transformacji gospodarczej, kiedy dla wspierania wzrostu gospodarczego ustawodawcy byli gotowi poświęcić wszystko – w tym zdrowie i środowisko. Jednym z działań służb kontrolnych, które najmocniej ograniczają skuteczność, jest konieczność uprzedzania o kontroli. **Podsumowując: do walki z organizacjami, które często mają charakter grup przestępczych, tak jak w przypadku pożarów wysypisk, wysyła się ludzi zarabiających 1500 złotych, uprzedzających o kontroli na tydzień wcześniej, nie dysponujących odpowiednim sprzętem pomiarowym i nie dysponujących odpowiednimi narzędziami, które zmusiłyby przedsiębiorców do przestrzegania przepisów ochrony środowiska.**

Efektem są problemy środowiskowe, które z sezonową regularnością obiegają Polskę, takie jak problem smogu lub pożary śmietnisk. Mniej nagłaśniane, ale równie ważne są sprawy lokalnego zanieczyszczenia środowiska przez zakłady przemysłowe, które nie przebijają się do ogólnopolskich mediów. Te można wymieniać bez końca. Wśród tych ciągnących się od lat są na przykład zanieczyszczenia przemysłowe w Szczecinku i Mielcu. W tym ostatnim mieście na ulice wyszło kilkanaście tysięcy zdesperowanych ludzi, którzy domagają się zmian. Jest też sprawa Skawiny, gdzie działacze Skawińskiego Alarmu Smogowego starają się zainteresować służby oraz media sprawą toksycznych oparów z pobliskiej strefy przemysłowej trafiających do powietrza. Jest sprawa arsenu w Głogowie. Są huty w Krakowie i Dąbrowie Górniczej, w walce z którymi lokalne społeczności są bezbronne. Jest sprawa kopalni Turów, która również poza sezonem grzewczym powoduje przekroczenia norm pyłów zawieszonych, i władz samorządowych Bogatyni, które nie widzą w tym problemu. Na tej liście są też tysiące warsztatów samochodowych, ogrzewanych przepracowanym olejem silnikowym oraz wiele małych, średnich oraz dużych przedsiębiorstw, które – pewne swej bezkarności – zatruwają małe społeczności.

Opisane problemy pokazują, że poprawa ochrony społeczeństwa i środowiska wymaga natychmiastowej, gruntownej i skutecznej reformy służb kontrolnych.

I o nią apelujemy.

W imieniu Polskiego Alarmu Smogowego,

Andrzej Guła